

Dziurawej P, Anka

Pomiędzy spojrzeniami
Wplątani w pustkę mas
Nie pytając nic nikogo
Całujemy się słowami
Bez potrzeby przebaczenia
Bez potrzeby długich zdań
Rozbierając się nawzajem
Bądźmy bosko godni potępienia
Patrząc gdzieś głęboko w dal
Otoczeni symbolami
Po omacku wyszywamy
Warszawskie myśli
Krakowskimi słowami
Roztańczeni w świetle gwiazd
W kole prawd zakłopotani
Nie będziemy nigdy szukać
Kartek schowanych pomiędzy kwiatami
Trochę tego nie rozumiem
Czasem nawet jakbym wątpił w to
Jakbym słyszał sumę sumień
Popatrz ,popatrz Anka ,Anka
Mała plastikowa łąza
Śladem szminki krzyczy szklanka
Uciekajmy gdzie się da
I wiedz, że Ja
Dziś nie wiem sam
Czy nadejdzie czas
Kiedy my
Kiedy Ty i Ja
Będziemy mogli
 Dotknąć gwiazd
Pomiędzy zdarzeniami
Codziennych niczym wiatr
Chłodzący smętne twarze
Nie boimy się pytać o to co jest za nami
Bez potrzeby spowiedania
Bez potrzeby głodnych słów
Musisz wiedzieć tylko jedno
Będiesz zawsze wieczna
W tych kilku cichych zdaniach
/ Bo kiedy słowa płyną tak nad nami
 Kiedy skwierczy czas
Odpowiedzmy sobie sami
Ile głodnych dni za nami
Bo kiedy szczerłość razem z kłamstwem
U jednych staną bram
Będę wtedy wiedział
Będę prawdę znał /